Nr. 338. Kraków, wtorek 6 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: s odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Na św. Mikołaja.

Wśród ludności, skazanej na zamieszkanie „królestw i krajów koronnych“ sławetnego państwa Habsburgów, jest dzień św. Mikołaja jednym z najpopularniejszych. Patron od podarunków, choćby wśród nich znajdowały się i rózgi — byle pozłacane — jest najmilszym tutaj patronem... Ma on w sobie coś z bajecznego kraju tajemniczego, z którego pochodzi i dla każdego ma coś w swojej ogromnej torbie.

Podarunki i gratyfikacye, to przedmiot marzeń, rozsłabiających umysły typowych obywateli tego państwa. Darowywano im przecież tyle różnych konstytucyj, darowano prawa polityczne, darowano pewnym grzecznym dzieciom język ojczysty w urzędzie i szkole, obdarzając innych rózgą lub — figą.

Teraz znów czekają wszyscy na jakiś cud św. Mikołaja; może, może parlament zacznie „pracować“, może rząd przestanie rządzić § 14, może ludność wylezie z nędzy, może zniknie szał szowinizmu, zatruwający wszelką możliwość racyonalnego rządzenia... A każdy, pragnący dla siebie cukierków i pierników, modli się równocześnie o rózgę dla swego sąsiada, zwanego „dziedzicznym wrogiem“.

Doprawdy, że to święto zatęsknionych do podarków dzieci jest najwłaściwszem dla Austryi świętem.

Nic dziwnego też, że typowe austryackie gazety tak samo traktują i ponurą tragedyę absolutyzmu w Rosyi. Codziennie czytać można tutaj między wierszami zapytanie, czy też ks. Swiatopełk-Mirski lub sam car Mikołaj nie „darują“ jakich reform, lub nawet — o szczęśliwości — samej konstytucyi!...

Nikomu tu na myśl nie przychodzi, że prawa zdobywa się walką, że z praw nikt nie robi podarunku, że przez noc żaden anioł nie wsunie ich pod poduszkę grzecznym śpiochom.

Nie, zamiast walki, może łaska carska lub protekcya ministra „darować“ raczy to lub owo prawo.

Oto marzenia śpiących.

Budżet austryacki.

II.

Najważniejszy rozdział budżetu dotyczy ministerstwa skarbu, które, jako wykazujące główne źródła dochodów państwa, udowadnia, kto w rzeczywistości przyczynia się w największej części do utrzymania państwa. Główne rubryki dochodów stanowią podatki pośrednie i bezpośrednie. W „Naprzodzie“ z 19 listopada wykazywaliśmy, że

podatki pośrednie przewyższają blisko 3 razy

dochód z podatków bezpośrednich i wyliczaliśmy, ile klasy pracujące płacą tytułem podatku od cukru, piwa, tytoniu i soli, samych artykułów masowych niezbędnych do życia. Budżet preliminuje dochody z podatków pośrednich i monopolów na 621 milionów, nie wliczając dochodów z ceł (109 mil.), które także w przeważnej części wpływają z artykułów żywności (zboże, towary kolonialne). Podatki bezpośrednie, w które mylnie wliczono podatek domowo-czynszowy, przynoszą około 300 milionów. Zauważyć jeszcze należy, że ściąganie podatków pośrednich nie sprawia żadnych kosztów, albowiem konsumenci przy zakupnie cukru, kawy czy wódki razem z ceną kupna uiszczają i podatek, podczas gdy ściąganie podatków bezpośrednich kosztuje skarb państwa (na r. 1905) 2,375.000 K. Do dochodów pośrednich należy też i

loterya liczbowa

której dochód brutto na r. 1905 preliminowano na 29,540.650 K (mniej o 350 K niż w r. 1904) na hańbę Austryi. Jednomyślne wezwania izby posłów od trzech dziesiątków lat o zniesienie tego haniebnego przedsiębiorstwa państwowego nie odniosły skutku.

Naturalnie sfery „wyższe“ nie grają w loteryą, a grosz w jakikolwiek choćby brudny sposób z kieszeni biedaków wyciągany, tuczy kasy rządowe. Z naszego kraju wyciąga loterya rocznie 3,250.000 K, podczas gdy zwroty (wygrane) przewidywane są na 1,664.000 K, co w każdym razie stanowi blisko 2 miliony czystego zysku.

Dalszem źródłem dochodu jest

tytoń,

który przynosi dochodu czystego 135,566.000 K (z tego Galicya 29,895.400 K). Stosunek dochodów do wydatków (3:1) jest tak jaskrawy, że nie ulega wątpliwości, jakiej jakości wyroby tytoniowe obywatel austryacki musi palić. Drugim monopolem jest

monopol solny

który przynosi czystego dochodu 35,923.500 K. W ten sposób rząd bierze udział w życiu robotnika, zachęcając go do gry w loteryą, zatruwając mu organizm drogim a lichym tytoniem i „soląc“ mu każdą łyżkę strawy — wszystko na rzecz fiskusa. Przeszedłszy w ten sposób mniej więcej dochody państwa, oglądnijmy się za dziurą, pochłaniającą te olbrzymie sumy. We wszystkich prawie państwach głównym ciężarem są: wojsko i biurokracya. Nieinaczej i u nas.

Wspomniano powyżej, że wydatki na obronę krajową preliminowane są na r. 1905 w kwocie 64,771.339 K, zaś kwota przypadająca na Austryę tytułem wydatków na wspólną armię i marynarkę 171,881.285 K, razem przeto wydajemy na wojsko okrągło 240 milionów.

Zauważyć należy, że rada państwa sumy na wydatki wspólne nie uchwala wcale; czyni to delegacya, a parlament austryacki ma tylko

kiwnąć głową i płacić z kieszeni ludu

bez prawa kontroli pojedynczych rubryk i ogólnego wydatku. Jak zaś takie „uchwały“ delegacyi przechodzą do skutku, wiedzą wszyscy dobrze. To jeszcze nie jest wszystko. Uchwalony przez delegacyę jednorazowy wydatek na armię i marynarkę w wysokości około 400 milionów K musi Austrya pokryć w stosunku do swojej części (3:1), co wyniesie około 300 milionów jednorazowo. Ponieważ na pokrycie zostanie zaciągniętą pożyczka, musi parlament przyzwolić na wstawienie do budżetu odpowiedniej kwoty na opłatę procentów i amortyzacyi. Jeżeli uwzględnimy wszystkie te wydatki razem, wyniknie

ogólna cyfra wydatków na wojsko w r. 1905 blisko 600 milionów K.

Dalszym kolosalnym wydatkiem jest utrzymanie armii urzędniczej. Zestawiwszy płace wszystkich ministerstw razem, wyniknie kwota przeszło 400 milionów, nie licząc kwoty 73 milionów etatu pensyjnego; nie można przytem zaprzeczyć, że pensye urzędników są nierównomierne, ileże w rangach od V. (hofrat) do najwyższej są nieproporcyonalnie wysokie w stosunku do płac klas niższych. Specyalnie w Galicyi są wydatki poszczególnych ministerstw, mniejsze stosunkowo niż w innych krajach. Podczas gdy np. ministerstwo sprawiedliwości preliminuje na wystawienie i urządzenie nowych budynków sądowych w Czechach 720.000 K., to wydatek ten dla Galicyi wynosi wprawdzie 876.000 K, ale należy przytem uwzględnić, że powierzchnia i zaludnienie Galicyi jest o jedną trzecią część większa i że pod względem zaopatrzenia sprawiedliwości w budynki jest Galicya od dawna szczególnie zaniedbaną. Nie trzeba daleko szukać, wystarczy podnieść, że w Krakowie sąd powiatowy mieści się w wynajętych ruderach rozrzuconych na trzech ulicach. Jak zaś wyglądają budynki sądowe na prowincyi, czytamy prawie codziennie opisy o walących się sufitach i grzybem toczonych podłogach we wszystkich pismach.

Wedle preliminarza rządowego wynosi ogólna suma dochodów na

r. 1905 kwotę . . .	1.777,901.387 K
po potrąceniu wydatków w kwocie	1.776,326.654 „
pozostaje nadwyżka . . .	1,574.733 K

Przypatrzywszy się jednak bliżej tym cyfrom, przychodzimy do przekonania, że nie nadwyżkę, ale

w rzeczywistości deficyt

zawiera budżet. Nie mówiąc już o tem, że cyfry dochodów w pojedynczych rubrykach dowoli podwyższono, np. podatki spożywcze o blisko 5 milionów, cła o 1·2 milj., tytoń o 2 i pół milj., zaś wydatki sztucznie ograniczono — to główną bolączką budżetu jest

niejasna sprawa zwrotów z budżetu wojskowego.

Jak wiadomo, zażądał zarząd wojskowy na armaty i okręty od delegacyi wspólnej kwoty 400 milj. i przyrzekł (!) wydatek ten pokryć corocznie z nadzwyczajnych oszczędności w wydatkach, co były minister skarbu Böhm-Bawerk nazwał „refundacyą“. Zobowiązanie to sfer wojskowych odrazu okazało się niemożliwem do wykonania a obecny budżet dowodzi niezbicie, że naiwni pp. delegaci świadomie dali się wziąć na lep

głupiej i oszukańczej bajki.

Nowy minister skarbu Kosel w swojem expose nie wspomina ani słówkiem o „refundacyi“; natomiast gra poprostu cyframi w ten sposób, że wspólny zarząd wojskowy żąda na rok bieżący o 27 milj. (na część austryacką 17 milj.) więcej niż w rzeczywistości potrzebuje, z drugiej strony wspaniałomyślnie nie bierze przyznanej a niepotrzebnej mu sumy do ręki i w ten sposób obie pozycye nawzajem się znoszą. Aby takiej sztuczki a la Bosco dokazać, musiano wypchnąć Böhma z ministerstwa i wsadzić na jego miejsce biurokratę Kosla, który widocznie umie lepiej manipulować cyframi! Odliczywszy zatem od dochodów sumę 17 milj., pozostaje nagi deficyt, który z trudnością da się pokryć imaginowanymi a w każdym razie niepewnymi dochodami z podatków pośrednich (cła, tytoń, stemple i t. d.)

Jedyną realną rzeczą, jaką budżet z okazyi szalonych wydatków wojskowych wykazuje, jest podwyższenie wydatków na amortyzacyą i oprocentowanie długów państwowych o 18 milionów. Uwzględniwszy jednak

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

34

Taras Kostrow był najbardziej popularnym i głośnym przywódcą partyi rewolucyjnej.

— Otóż ten sam Taras zamieszkał pod imieniem Zachara Wołkowa, mieszczanina z Kasimowa, w tym samym domu, gdzie mieszkał Mirtow. Kiedy oddał swój paszport do potwierdzenia, policya powzięła pewne podejrzenia co do autentyczności rzekomego Zachara Wołkowa. Kazano zrobić rewizyę. Żandarmi zjawili się w poniedziałek w nocy, ale przez pomyłkę zadzwonili do mieszkania Mirtowa, które było o piętro wyżej. Mirtow nie spał jeszcze; pisał właśnie swój nieszczęsny artykuł. Sam otworzył drzwi, a gdy go spytali, czy on jest Zachary Wołkow, w jednej chwili domyślił się, o co chodzi i postanowił ocalić Tarasa, poświęcając siebie. Odpowiedział potwierdzająco; przeprowadzono rewizyę, wszystko przychwycono, jego samego zaaresztowano i osadzono w więzieniu.

— I Taras ocalony? — pytała drżącym głosem Tania.

— Tak jest. Wszyscy mieszkańcy wiedzieli o nocnej wizycie i o przeprowadzonej rewizyi u rzekomego Wołkowa. Taras, rozumie się, nie czekał, aż policya sprawdzi swoją pomyłkę.

— No, a Mirtow? — pytała Tania. — Dowiedziała się policya, kto on?

— I bardzo prędko. Listów nie trzymał u siebie żadnych, ale za to odkryli żandarmi na jednej z zabranych książek jego nazwisko, całkiem dokładnie wypisane: Włodzimierz Mirtow. Myśleli, że to jeden z jego towarzyszów pożyczył mu książkę i zarządzili rewizyę u Włodzimierza Mirtowa. Rozumie się, że kiedy przyszli żandarmi, okazało się, iż poszukiwany człowiek został dwa dni temu aresztowany przez pomyłkę, zamiast drugiego, który tymczasem wymknął się im z rąk.

— I cóż wtedy zrobili?

— A cóż mieli robić? Wywarli swoją złość na tym, który był w ich ręku. Nie udało im się wprawdzie wyśledzić, kto krył się pod imieniem Zachara Wołkowa, lecz domyślali się, że z rąk wypuścili nieposlednego ptaszka. Przecież Mirtow musiał wiedzieć, co go czeka i byłby nie poświęcił siebie dla pierwszego lepszego znajomego.

— Czy oni byli przyjaciółmi? — pytała Tania dalej.

— Kto?

— No, Mirtow i Taras.

— Wcale nie. Znali się tylko. Mirtow nawet nie lubiał Tarasa za jego dyktatorskie zapędy. Postępek Mirtowa wywołany był szlachetnymi motywami. W tem też jego wielkość! — kończył Jerzy, a w głosie jego drżał ton zachwytu i podziwu.

Zapanowała głęboka cisza, która najlepiej świadczyła o wysokiem napięciu dusz. I Andrzej i Lena i Jerzy, wszyscy byli pod wrażeniem bohaterskiego czynu, jedynego może nawet w historyi partyi rewolucyjnej. Wszystkich ogarnęło uczucie żalu przedwczesnej straty takiego człowieka i uwielbienia przed jego heroizmem i dumy, że są członkami partyi, mającej w swych szeregach ludzi, gotowych do najwyższych ofiar dla sprawy.

Lecz dla Tani było to więcej. Był to jeden z tych wypadków, które na przełomie życia formują duszę człowieka na zawsze. Od chwili poznania się z Ziną, a potem z Jerzym, szczerze i gorąco sympatyzowała z ich sprawą. Lecz przepaść dzieli uczucie, gotowe zrobić cośkolwiek, a nawet dużo dla sprawy, od człowieka, przejętego ideą, gotowego do największych nawet poświęceń dla niej, wprost dlatego tylko, że inaczej postąpić nie jest w stanie. Tania nie przebyła jeszcze tej przepaści. Dotychczas była po tamtej stronie, wśród innych ludzi. I byłaby może tam pozostała, gdyby była dzień przedtem porwała wszystkie nici, wiążące ją ze światem, w którym w ostatnich czasach tak często przebywała. Jej dusza dotychczas ani przez chwilę nie doznawała tych wstrząśnień głębokich, po których niema powrotu do tchórzliwego, małodusznego, bezużytecznego tłumu.

Wypadek lub książka — żywe słowo lub przykład, smutny obraz rzeczywistości lub jasne światło przyszłości — wszystko to może wywołać stanowczy kryzys. U jednych przychodzi wskutek silnych wstrząśnień duszy, u innych otwierają się najgłębsze tajniki serca, jakby we śnie, za dotknięciem przyjacielskiej dłoni. Tak, czy inaczej, każdy, zanim stanie do walki na śmierć i życie dla wielkiej sprawy, musi przeżyć taką przełomową chwilę, bo nawet morze najsilniejszych uczuć nie jest w stanie stworzyć jej żywotnej siły.

Ta kryzys przyszła w tej chwili dla Tani. Gdy Jerzy skończył i Tania wszystko zrozumiała, jej serce przeszedł ostry, przemagający ból. W tej chwili jakby urosła. Z młodej dziewczyny stała się dorosłą kobietą, z pełnem uczuciem macierzyńskiem w swojem dziewiczem sercu i ten bohater, którego nigdy nie widziała, stał się jej własnem dzieckiem, którego wrogowie wyrwali z jej piersi. Żywy rumieniec osłonił jej czoło, jakieś szybkie uczucie, z którego nie umiała sobie zdać sprawy, lecz nie uczucie nienawiści, ani pragnienia zemsty, zapłonęło w jej oczach, jak błyskawica — i wszystko było skończone. Wielka chwila dokonała się. Tu, w tym zamiejskim głuchym zakątku, w ubogiej komnacie, wieść o ofiarnym czynie znalazła oddźwięk w młodej duszy i na zawsze przykuła ją do wielkiej sprawy.

Gdy Tania przemówiła, z ust jej nie wyszły ani uroczyste przysięgi, ani jakieś oświadczenia. Gdyby nawet z natury lubiała zewnętrzny blichtr i senzacyę, w takiej chwili nie mogłaby tego uczynić. Ani wówczas, ani później, po upływie wielu lat bohaterskiej pracy i poświęceń, nie umiała powiedzieć, w jaki sposób ten przewrót się dokonał. Sama nie zdawał sobie sprawy, co działo się w tej chwili w jej sercu, a to gwałtowne uczucie, które nią owładnęło, przejawiło się w dziwnej formie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i ten „dochód" z refundacyi, to mimo to byłby jeszcze deficyt, gdyby nie wstawiono do dochodów kwoty 5,900.000 K jako reszty ceny kupna za przeszachrowaną Rotszyldom kolej południową.

Budżet, który musi się takimi przypadkowymi dochodami ratować, jest niepewny i nie może zawierać tej elastyczności koniecznej w gospodarowaniu miliardowymi cyframi. Pięcioletnia „beznamiętna wytrwałość" doprowadziła finanse państwowe do

bliskiego bankructwa

i — jedyny ratunek w zaciąganiu nowych pożyczek. Pod tym względem rząd dra Koerbera nie jest skąpym. Na r. 1905 zapowiada ustawa finansowa nowe pożyczki w kwocie

488 milionów koron

w przeważnej części na cele wojskowe, a w części na łatanię sfuszerowanych kolei alpejskich. Nowe pożyczki wymagają nowych procentów i w ten sposób wydatki rosną szalenie. Już dzisiaj płaci Austrya na oprocentowanie i umorzenie swego długu państwowego 375 milionów rocznie.

W ten sposób blisko jedna trzecia część wszystkich dochodów państwowych idzie na zaspokojenie potrzeb wojskowych i spłatę długów także przeważnie na cele wojskowe zaciągniętych. Nie należy zapomnieć, że wyliczone sumy nie wyczerpują jeszcze zachłanności sfer wojskowych, w najbliższej przyszłości można się spodziewać nowych żądań na

artyleryę „narodową".

Jak długo Austrya wbrew swym istotnym siłom będzie usiłowała odgrywać rolę pierwszorzędnego mocarstwa, dopóty nie przestanie budżet wojskowy róść z uszczerbkiem potrzeb kulturalnych i ekonomicznych ludności. Od obecnego parlamentu nie można się spodziewać prawdziwego oporu przeciw żądaniom z najwyższych sfer i tylko prawdziwa reprezentacya ludowa byłaby w stanie doprowadzić stosunki do normalnego położenia. Dlatego

Precz z parlamentem uprzywilejowanych!

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 1 grudnia.

Aresztowania. — Nowy numer „Robotnika". — Mobilizacya.

Przed paru dniami odbyły się aresztowania w kołach młodzieży szkolnej, głównej wśród wychowańców szkoły średniej (technicznej) Mittego. Z nazwisk aresztowanych dowiedziałem się następujących: Holewicki, Kaszubski, Lewicki i Żeański. Odbyło się też parę rewizyj — między innemi w gmachu szkoły Mittego, gdzie poszukiwano jednego ucznia, ale ten wczas zbiegł zagranicę. Aresztowania te odbywały się głównie na ul. Złotej. Znaleziono trochę wydawnictw „Proletaryatu", pieczątkę tej organizacyi i drukarenkę. Te ostatnią zaskoczono podczas drukowania jakiejś odezwy, czy też listy składkowej „Proletaryatu".

Dnia 28 z. m. wyszedł Nr. 57 „Robotnika".

Pogłoski o mobilizacyi nie ustają. Słychać, że w Warszawie ma być ogłoszona w najbliższy wtorek. *Je*

Przegląd polityczny.

Rozłam w ruskiej partyi narodowej. Ruska partya radykalna w Galicyi, która po śmierci Dragomanowa straciła swego duchowego przywódcę, przestała przed dwoma laty formalnie istnieć i przyłączyła się do ruskiej partyi narodowej (Romańczuka). Tylko dr. Trylowski nie porzucił sztandaru i działał dalej na własną rękę na Pokuciu, gdzie wydawał „Chłopską prawdę" i zakładał „Siczę". Najwybitniejsza postać między byłymi radykałami dr. Iwan Franko wstąpił do partyi narodowej, lecz usunął się zupełnie z życia politycznego, a reszta uczestniczyła w ogólno-ukraińskim ruchu. Dopiero obecnie zaczyna partya radykalna na nowo występować. Odbyty 20 listopada we Lwowie zjazd starych radykałów postanowił z partyi Romańczukowskiej wystąpić, zarzucając jej zbytni oportunizm i wchodzenie na drogę Barwińskiego. Główni uczestnicy tego zjazdu dr. Iwan Franko, dr. Makuch, dr. Daniłowicz, Zahajkiewicz postanowili radykałów na nowo zorganizować i założyli nowy organ „Nowy hromadzki hołos" pod redakcyą dra Makucha. Postanowiono wystąpić z głównego towarzystwa narodowców „Proświty" i zacząć na nowo akcyę polityczną, uchwalono klubowi ruskich posłów sejmowych oburzenie za jego ugodowe stanowisko i nieszczerą opozycyę szczególnie przy uchwalaniu ustawy o włościach rentowych.

Klub posłów socyalistycznych w parlamencie włoskim ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym ponownie tow. Andrzeja Costę. Uznano przynależność Turatiego do partyi i wybrano tow. Bissolatiego do komisyi parlamentarnej na miejsce Morgariego, przeznaczonego na głównego agitatora w kraju. Poczyniono kroki do zażegnania sporu między towarzyszami w Medyolanie i omówiono program prac na bieżącą sesyę.

Obecne stanowisko rządu rosyjskiego da się krótko scharakteryzować tak. W nahajce, do której wplątaną bywa, zamiast pękawki, kulka ołowiana, zastąpiono tę ostatnią imitacyą cukierka — tej imitacyi wolno się różnym zjazdom dotknąć... końcem języka.

Tymczasem carat żyje wciąż nadzieją, podtrzymywaną tylowiekową władzą, że nastaną dlań lepsze czasy, a wtedy cóż łatwiejszego, jak jednem machnięciem nahajki, której z dłoni nie wypuszcza, rezpędzić wyczekujących...

Ile jeszcze potrzeba klęsk i zawodów, by dłoń knutowładna opadła — bezsilna — to przyszłość dopiero okaże.

Ufajmy, że nie będzie ona różową dla carskiej purpury.

Sprawy partyjne.

Sekretarzem międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli wybrany został tow. dr Kamil Fuysmans.

Zgromadzenie partyjne w Krakowie odbyło się ubiegłej niedzieli pod przewodnictwem tow. Misiołka, który zmarłemu tow. Witoldowi Regerowi poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne, czego zgromadzeni wysłuchali stojąc.

Następnie tow. Haecker, jako delegat krakowskiego komitetu partyjnego na kongres, złożył sprawozdanie z IX kongresu polskiej partyi socyalno demokratycznej.

W dyskusyi zabrał głos tow. dr Gumplowicz, który wyjaśniał zebranym stosunki partyjne w zaborze rosyjskim, a w sprawie organizacyi robotników żydowskich, oświadczył się za taką autonomią, jaką im dał kongres, oraz za nieprzesądzaniem sprawy, cierpliwością i tolerancyą.

Z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg dyskusyi, do której zapisał się do głosu cały szereg towarzyszów, odłożono do następnego zgromadzenia, które się odbędzie we czwartek 8 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob.

Żydowski komitet agitacyjny w Krakowie złożył na zgromadzeniu towarzyszów i towarzyszek żydowskich, odbytem w piątek 2 b. m. sprawozdanie ze swej działalności. Sekretarz tow. Feliks Gutmann zaznaczył, że żydowski komitet agitacyjny urządził cały szereg poufnych zgromadzeń zawodowych, których rezultatem jest ożywienie ruchu wśród zawodów już zorganizowanych i zorganizowanie robotników: piekarskich, introligatorskich, młodocianych i krawczyń; nadto urządził komitet 2 bardzo liczne zgromadzenia poufne i 1 zgromadzenie ludowe, na których omawiano stosunki polityczne w Austryi, potrzebę reformy wyborczej, znaczenie socyalistycznych kongresów itp.

Następnie tow. Jakób Bross wykazał zasługi ustępującego komitetu, który rozpoczynając pracę zastał jedyne tylko stow. „Postęp" i to bardzo słabe, a ustępując pozostawia stow. „Postęp", jako jedno z najsilniejszych stowarzyszeń zawodowych, obejmujące cały szereg zorganizowanych zawodów, silne stow. pomocników handlowych, coraz bardziej wzmagające się w siły stowarzyszenie kobiet pracujących. Komitet rozwinął bardzo energiczną i skuteczną działalność uniecestwiającą usiłowania syonistów, wciągnięcia w swe szeregi robotników. Komitet ustępując, żywi nadzieję, że nowo wybrany komitet będzie kontynuował rozpoczętą przezeń pracę, a dopomogą mu w tem wszyscy towarzysze i towarzyszki, których obowiązkiem jest propadować ideę socyalizmu po warsztatach itd.

Nakoniec postawił tow. Blum następującą rezolucyę, którą zgromadzenie przyjęło jednogłośnie: 1. Zgromadzenie wyraża zaufanie i uznanie żydowskiemu komitetowi agitacyjnemu za jego pracę. 2. Zgromadzenie wyraża życzenie, aby przyszły komitet pracował w duchu i myśli komitetu poprzedniego.

KRONIKA.

Głosy prasy o Witoldzie Regerze. „Nowy głos przemyski" poświęca Witoldowi Regerowi gorący nekrolog, w którym pisze między innemi:

„Historya życia publicznego w Przemyślu, a to ostatnich lat dziesięciu, była nierozerwalnie związana z nazwiskiem Witolda Regera. Działalność jego w tym okresie czasu, o ile mamy na uwadze nasze miasto, wykracza daleko poza ramy partyjne. Odpowiada ono zupełnie stanowisku, jakie w Przemyślu zajmuje partya socyalistyczna. Przyznać bowiem otwarcie należy, że ona jest jedynym poważnym czynnikiem, który silny impuls daje życiu publicznemu, utrzymując je w ciągłym ruchu i nie dopuszczając pełną temperamentu agitacyą, by życie publiczne strupieszało.

To też każdemu wybitniejszemu zdarzeniu publicznemu w naszem mieście towarzyszyło nieodstępnie nazwisko Witolda Regera, który we walkach politycznych i społecznych ludności przemyskiej stał zawsze w pierwszym szeregu...

Zmarły Witold Reger walczył rok cały ze śmiercią, a ostatnie miesiące swojego życia spędził w nieprzerwanej prawie gorączce, tak że pod wpływem tych wielkich męczarni długie tygodnie przed śmiercią jeszcze już umysł jego przygasać poczynał!

Zmarły Witold Reger był od lat niestrudzonym współpracownikiem naszego pisma, a dopiero kilka tygodni przed śmiercią, kiedy wielki jego umysł przygasać poczynał pod wpływem wielkich męczarni fizycznych, z rąk wypadło mu to pióro, które swoją ciętością i niezrównanym polotem budziło podziw u czytelników naszego pisma...

Pogrzeb, który się odbył w piątek o godzinie 3 popołudniu, był niezmiernie imponującą manifestacyą żałobną wszystkich warstw ludności, jakiej dotąd Przemyśl może nie widział. 6—8 tysięcy ludzi odprowadziło Witolda Regera na miejsce wiecznego odpoczynku..."

Do rodziców i wychowawców! Staraniem wychodzącego od roku dwutygodnika dla dzieci i młodzieży p. t.: „Promyk", wyszedł kalendarzyk dla dzieci na rok 1905. Wydawnictwem tem wydała sobie redakcya „Promyka" najlepsze świadectwo, gdyż podobnego kalendarzyka dzieci polskie dotychczas jeszcze nie miały. Jest to właściwie spora książka bogato zaopatrzona w powiastki, poezye, ilustracye, opisy najrozmaitszych gier, zajęć i zabaw zastosowanych do wszystkich pór roku. Obok tego znajdujemy w książeczce kalendaryum, nader ciekawy i pouczający kalendarzyk kwiatowy obznajmiający młodzież ze światem roślinnym i dwa kalendarze historyczne, jeden odnoszący się do historyi Polski, a drugi do historyi cywilizacyi wogóle. Nie zapomniano też w kalendarzyku o podziale godzin na oba półrocza i miejscu na zapiski.

Kalendarzyk ten stanowić będzie piękny podarek na św. Mikołaja, Gwiazdkę i Nowy Rok. Cena jest nader niska, bo 60 h za książeczkę pięknie zbroszurowaną, siedmio arkuszową, bogatą w treść i ryciny, a wydaną bardzo starannie. Zamawiać należy jak najprędzej, póki zapas starczy w redakcyi „Promyka" we Lwowie, ulica Miłkowskiego 11 i w administracyi „Książki" w Krakowie ul. Grodzka 50.

Redakcya Kalendarzyka zawiadamia nas, że stowarzyszenia zawodowe, które odbiorą co najmniej 50 egzemplarzy, otrzymają 25% opustu.

Pisma partyjne i zawodowe upraszamy o przedrukowanie powyższej notatki.

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, odbędzie się w sali „Sokoła" w piątek 9 b. m. z programem, który poprzednio był już ogłoszony. Znakomity artysta przyrzekł nadto swój współudział we wieczorze mickiewiczowskim, którego urządzeniem zajęła się Czytelnia akademicka.

Koncert ludowy, pierwszy w obecnym sezonie, odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w sali „Sokoła". Współudział w nim przyjęli: p. Marya Lange, śpiewaczka i p. Wilhelmina Pollakówna oraz pp. prof. Wierzuchowski i p. Tadeusz Łowczyński. W program koncertu wchodzą produkcye chóru mieszanego Towarzystwa muzycznego.

Bilety można nabywać codziennie w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem w kancelaryi Towarzystwa (Plac Szczepański 3).

Poseł dr Zdenko Schücker, który w niedzielę zmarł na apopleksyę na zgromadzeniu liberalnem w Wiedniu, nabrał rozgłosu skutkiem owego słynnego obstrukcyjnego posiedzenia parlamentu za czasów ministerstwa Badeniego, na którem prezydent wciąż powtarzał: „Dr Schücker ma głos!", a za każdym razem powtarzała się wrzawa tak, że Schücker zabrać głosu nie mógł. Stał się wówczas przysłowiowem: „Dr Schücker ma głos!".

Kongres partyi socyalno-demokratycznej w Prusiech odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 b. m. w Berlinie z porządkiem dziennym: 1) Projekt ustawy o mieszkaniach. 2) Projekt ustawy o robotnikach łamiących umowę. 3) Projekt ustawy szkolnej. 4) Sejmowe prawo wyborcze.

Położenie ekonomiczne w Królestwie Polskiem. W ciągu ostatnich 32 dni w Łodzi, na rozmaitych jej ulicach i rogach ulic, uległo ogólnemu osłabieniu z głodu 126 osób — a więc po cztery dziennie. Notowane są tylko te przypadki, w których czynne było pogotowie ratunkowe.

O rozruchach podczas mobilizacyi w Mohylowie donoszą następujące szczegóły, wyjęte z memoryału, przedłożonego przez poszkodowaną

QUIDAM.

Na swojską nutę.

Urywki z pamiętnika lekarza okręgowego. *)

„Miałeś chłopie złoty róg..."
Wyspiański: „Wesele".

Tak długo perswadowała mi żona, że Franio potrzebuje nowych bucików a Zosia pelerynki, aż udałem się do powiatowego miasteczka X., aby podjąć złożoną w lepszych czasach sumkę.

Po pięciomilowej podróży wszedłem do budynku dużego, o koszarowem wejrzeniu, mieszczącego obok Kasy oszczędności różne władze.

Musiał to być dzień jakichś wypłat, a może obfitszych, niż zwykle, terminów, gdyż popychany zewsząd, znalazłem się wkrótce w kącie sieni nad wszelki wyraz brudnej. W samym węgle rozparł się chłop tęgi, zażywny, czerwony. O ile w świetle szyb bocznego okna, popstrzonego przez muchy, okrytego pajęczyną, dojrzeć mogłem—co za wspaniała postać!

Twarz tylko nieco rozlana i nos czerwony wzbudzały niejakie wątpliwości.

Może uprzedzenie.

Tuż obok chłopa stało stare, trzęsące się babsko i coś rozprawiało żywo.

Cóż u licha?... Wszak to dobra znajoma moja, niedawno wypuszczona z aresztu, to Kozłowa.

*) Przedrukowywujemy z „Głosu lekarzy" tę nowelkę, w której doskonale odfotografowaną została znana figura pewnego „posła chłopskiego". O kim mowa — czytelnik z łatwością się domyśli.

Ile wskutek kurfuszerki tej przeklętej wiedźmy padło ofiarą kobiet i dzieci, na wołowej skórze by nie spisał!

— Dawaj zresztą matka te trzy korony — chłop przemówił — a nie trap się — ja im pokażę!... szyko dobrze będzie.

Baba coś zaszeptała żywo.

— A naturalnie, że będziesz miała pozwoleństwo, ja ci to mówię — odparł chłop niecierpliwie.

— A jak poznają?... — doleciał mię znów szept baby.

— Co mają poznać?... No to co? To ich jeszcze pozwę, a zresztą żebyście wiedziała, jakie te szykle pany są...

Tu nowa fala ludzi odepchnęła mię od kąta i nie dosłyszałem niewątpliwie trafnego sądu o panach.

Co to być może? zapytywałem siebie. — Niewątpliwie jakiś układ gospodarski — a utwierdziły mię w tym domyśle dosłyszane na końcu dobitne słowa chłopa:

— A pamiętaj matka na jesieni te sześć korcy ziemniaków, bo jakby nie, to... się wam to prawo znów odbierze...

* * *

Ze schodów schodził właśnie tęgi mężczyzna we wspaniałem futrze z niebieskich lisów. Małemi, rybiemi oczkami bez wyrazu, zmierzył mię od stóp do głowy. Przyznaję, że w tej chwili doznałem napadu choroby, której nazwy łacińskiej nie znam, polegającej na zesztywnieniu karku w pewnych chwilach. Choroba taka może w pewnych razach wpłynąć na los człowieka.

Spojrzeliśmy sobie w oczy.

Wtem nalana twarz owego jegomości rozjaśniła się, na twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

— Quidam!... — zawołał na mnie po nazwisku.

— Dziunio!... — krzyknąłem prawie równocześnie, poznając szkolnego kolegę.

Padliśmy sobie w objęcia. Ucałowaliśmy się z dubeltówki.

— Chodźmy z tej łaźni — rzekł, biorąc mię pod pachę i wyprowadzając na ulicę.

— Cóż tam? — zapytał — widząc, jak zapinam szczelnie palto, bo wiatr był zimny. — Cóż tam? nędza?... nędza?...

— Niekoniecznie! — skłamałem — właśnie miałem interes do kasy...

— No! masz czas jeszcze... tyle lat!... mój Boże... Gdzieżeś ty się po świecie włóczył?... Chodźmy.

Wstąpiliśmy — jakże inaczej? — do handelku. Poczciwy Dziunio! nie wiele, jak się zdaje, zmienił się od owego czasu, gdy z mozołem rozwiązywał przy maturze zadanie: „jeżeli litr mąki kosztuje 14 centów, ile kosztować będzie jedna bułka za centa?"

A jednak lepiej, niż ja, sądząc po niebieskich lisach, rozwiązał *enigma vitae*.

— Jakże cię mam tytułować? — zapytał.

— Po dawnemu — odrzekłem skromnie.

— Ale no i to chodzi... Coś porabiasz?

— Mam okręgówkę.

— Taak... wiem, wiem, macie dużo pracy...

Nie zrozumiałem tego „macie". Ten *pluralis majestaticus* odnosząc do swej skromnej osoby, uważałem go za cofnięcie się poza okopy świętej Trójcy. Znów zesztywnienie karku.

— A pan? jeżeli wolno... — zapytałem ostrożnie.

— Ale cóż znowu?!... tytułuj mię po dawnemu. Ja — widzisz — jestem radcą, a wkrótce — widzisz — będą wybory uzupełniające... więc tego...

Filuternie przymrużył oko.

— Naturalnie, że twój wybór całem sercem poprę — zawołałem gorąco.

— Ale nie o to chodzi... — daj pokój — nie narażaj się — to nie dla ciebie... — rzekł — a w mem sercu do reszty stopniały lody i niesłuszne podejrzenie o interesowność, którem krzywdziłem poczciwego — mówiąc między nami — Dziunia.

— Ja, widzisz — ciągnął dalej — nie mało się napracowałem, zanim doszedłem do czegoś...

— A cóż stryjaszek hofrat? — zapytałem — żyje?

— Dziękuję! dobrze się trzyma. Ciocia tylko nieboszczka — świeć Panie nad jej duszą — ale dość okrągłą zostawiła mi sumkę. Ale wracam do rzeczy: tobie się zdaje — stryjcio hofrat — to już wszystko... Gdzietam! człek nie mało nałaził się po biurach i — nisko kłaniał się.

— Mój Boże!... — pomyślałem sobie — i mój grzbiet niemal równocześnie zgiął się niemniej nisko w nowojorskim porcie, ale pod ciężarem pak, na których wypisano czarną farbą: Liverpool, Hamburg, Stettin i t. p.

— Na miejscu, widzisz — ciągnął Dziunio — i kamień porasta i — dodał z jowialnym uśmiechem — obrasta. Ale opowiadaj mi o sobie.

— Nic ciekawego — rzekłem. — W domu, jak wiesz, po byłej, na biada. Sześć sióstr — piaszczyste pola nad Sanem, raz posucha, to znów wylew. Cofnięto mi stypendyum — nie mogłem na czas skończyć studyów...

(Dokończenie nastąpi.)

ludność żydowską pomocnikowi ministra spraw wewnętrznych:

Gdy rozeszła się pogłoska, że w dniach mobilizacyi (22—25 października) mają nastąpić rozruchy, udała się deputacya poważnych obywateli do policmajstra z prośbą o zapobieżenie. Ten jednak odpowiedział, że „nawet palcem nie ruszy“ i dodał, że rozruchy będą karą za manifestacye antyrządowe. Od bogatych żydów przyjął okup i zapewnił im bezpieczeństwo, zaś biednym żydom odpowiedział: „waszej dzielnicy nie będę bronił, niech was socyaliści obronią“. Podczas plądrowania wykrzykiwali agenci policyjni: „Jeszcze was za mało bito, później zrobi się to gruntowniej“. W obecności prokuratora pobił policmajster do krwi jednego żyda, któremu prokurator dał pisemne polecenie do policyi, aby go broniła. Innemu żydowi, który dał wachmistrzowi policyi 5 rubli za obronę, odrzucił ten pieniądze z krzykiem: „To za mało“. Tłum plądrujący wziął wachmistrza za to na ramiona i wyprawił mu owacyę. Gdy tłum „przez pomyłkę“ wziął się do niszczenia domu jednego chrześcijanina i ten prosił policmajstra o interwencyę, skrzyczał go tenże za niewystawienie w oknie obrazu świętego, dla odróżnienia od domów żydowskich.

Patrol wojskowy chciał odpędzić rabujących od jednego sklepu żydowskiego, został jednak przez policyę powstrzymany z uwagą, że „to ich nic nie obchodzi“. Na wszystkie wogóle prośby o pomoc miała policya jedną odpowiedź: „Idźcie do socyalistów“. Nie mogła ona zapomnieć, że w czasie letnich demonstracyj antyrządowych okazała się bezsilną. Nietylko, że odmawiała policya czynnej pomocy żydom, ale i przeszkadzała im w samoobronie; każde zebranie uzbrojonych żydów rozpędzała i aresztowała. Nie ulega wątpliwości, że głównym aranżerem rozruchów był gubernator Klingenberg, znany „bohater“ krożański.

Pewne zadośćuczynienie pokrzywdzeni już otrzymali: minister Światopełk-Mirski napędził zbyt skompromitowanego Klingenberga z gubernatorstwa.

Kwiatek cenzury rosyjskiej. Gazeta wychodząca w Wiatce chciała zamieścić felieton naukowy o chowie gołębi i między innemi pisała, że gołębie wcale nie są tak łagodne, za jakie się je powszechnie uważa, że są zazdrosne, zabierają swoim pierzastym współplemieńcom pożywienie i inne szczegóły według zoologii Brehma. Cenzura ten ustęp skreśliła, ponieważ duch święty zwykle przedstawiony jest w postaci gołębia, a zatem posądzanie gołębi o złe przymioty mogłoby oddziaływać na wiarę w Ducha św.

Krwawy strejk w Ameryce. Telegramy z Zeigler donoszą, że wojna domowa, która wybuchła tam z powodu strejku, trwa dalej w całej pełni. Górnicy niezorganizowani, milicya i gwardya republikańska zamknęli się w miejscu, otoczonem palisadą i bronionem przez forty, uzbrojone w działa i zaopatrzone w reflektory elektryczne. Górnicy zorganizowani utworzyli obóz obronny w lesie, przytykającym do miasta. Krwawe starcia nie ustają.

Na afiszach o procesyi maryańskiej, mającej się odbyć w Krakowie, wydrukowano między korporacyami, które wezmą udział w tej procesyi, takie instytucye, jak miejska Kasa chorych, stow. drukarzy „Ognisko“ i Uniwersytet ludowy, które w tej procesyi stanowczo żadnego udziału nie wezmą. Bez ich wiedzy i woli umieszczono je na afiszu, jak się to już nieraz zdarzało z okazyi uroczystości, których „mistrzem bez ceremonii“ jest p. Kosobucki. Jestto bezczelność robić sobie reklamę firmami instytucyj, których się nawet nie zapytało, czy się na to zgodzą, a co do których można było z góry być przekonanym, że w razie zaproszenia odmówiłyby bezwarunkowo.

We Lwowie wszystkie stowarzyszenia młodzieży akademickiej odmówiły udziału w demonstracyi klerykalnej; w Krakowie na afiszu figurują „stowarzyszenia akademickie“... niewiadomo jakie. Zdaje się, że tak owe „stowarzyszenia akademickie“, równie jak cały szereg innych stowarzyszeń, wymienionych na tym afiszu, np. „Czytelnia dla kobiet“, są poprostu nadużyciem cudzych firm.

Wystawa drukarska, urządzana staraniem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, której otwarcie w dawnym pałacyku hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej w Krakowie nastąpi przed samemi świętami, zapowiada się niezwykle interesująco. Wiadomo już, że jednocześnie w tym samym lokalu dyrekcya Muzeum narodowego urządza wystawę retrospektywną, która w zestawieniu z wystawą współczesnego drukarstwa, da sposobność zapoznania się z całokształtem rozwoju tej sztuki w Polsce.

Dalszem uzupełnieniem wystawy będzie urządzony staraniem Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana“ w celach porównawczych dział obcych druków: japońskich, angielskich, francuskich, holenderskich, włoskich, rosyjskich i niemieckich, pochodzących z bogatego księgozbioru p. Feliksa Jasieńskiego.

Sprawa Angelusa. Sąd krajowy karny w Krakowie wzywa wszystkie osoby kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób poszkodowane przez prywatny zakład zastawniczy Włodzimierza Angelusa, aby z pretensyami swemi zgłaszały się do prowadzącego śledztwo sędziego dra Władysława Kisiela w biurze gmachu sądowego przy ulicy Poselskiej, II piętro, drzwi nr. 40, w każdą sobotę od 2 do 4 po południu.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (gościnny występ K. Kamińskiego).

Sroda: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinka (przedstawienie po cenach zniżonych).

Czwartek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne, przerobił A. Walewski (przedstawienie dla dzieci — popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Ostrowskiego (występ K. Kamińskiego).

Sobota: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermana (występ K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla (ceny do połowy zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Faust“, tragedya w pięciu aktach Goethego (występ gośninny K. Kamińskiego).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Docent Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich: „Fizyka eteru“ (światło, magnetyzm, elektryczność). Z demonstracyami.

Mowa Bebla
w parlamencie niemieckim.

Berlin, 6 grudnia. Parlament niemiecki prowadził wczoraj dalszą dyskusyę budżetową.

Poseł Spahn (centrum) oświadcza, iż Austro-Węgry w rokowaniach traktatowych mylą się, jeżeli sądzą, że w razie niedojścia do skutku traktatu handlowego otrzymają prawa faworyzacyi. Mimo politycznego związku i serdecznych węzłów łączących oba państwa, Niemcy nie mogą ze związanemi rękami oddawać się na łup Austro-Węgier, któreby chciały ciągnąć tylko same korzyści handlowo-polityczne.

Następnie żądał mówca przyznania Alzacyi i Lotaryngii przedstawiciela w radzie związkowej.

W sprawie nowej ustawy wojskowej oświadczył, iż centrum tylko wówczas się na nią zgodzi, jeżeli komisya wykaże, że spodziewane większe dochody państwa pokryją trwale koszta tej ustawy. Wkońcu omawiał wypadki znęcania się nad żołnierzami, poczem domagał się ustanowienia dyet dla członków sejmu rzeszy.

Poseł Bebel (socyalista) podnosi niezwołanie parlamentu celem uchwalenia nadzwyczajnych wydatków na walki w południowo zachodniej Afryce, co jest lekceważeniem parlamentu. Obecny budżet jest najbardziej opłakanym, jaki dotąd Niemcy miały. Wina za to spada na popieraną przez centrum politykę rządu, który na cele kulturalne nie ma już pieniędzy. Zwracając się do rządu wołał mówca: Przez tę politykę finansową jesteście bankrutami, również z powodu waszej polityki handlowej, którą zainicyował Basserman złamaniem konstytucyi i regulaminu Izby. (Prezydent wzywa mówcę do porządku). Przedłożony sejmowi Rzeszy budżet na Afrykę południowo-zachodnią umacnia tylko w zapatrywaniu, że kraj ten nie jest wart ofiar, jakie się nań ponosi. Kiauczau, ta plama na słońcu, kosztuje niezliczone miliony, a sami mandaryni chińscy nazwali go „nędzną dziurą“. Czego wogóle Niemcy szukają w Chinach i po co tam jeszcze przebywa niemiecki korpus ekspedycyjny?

Następnie omawiając sprawy wojskowe, oświadcza Bebel, że utrzymanie dwuletniej służby wojskowej jest już koniecznością bez względu na położenie finansowe. Natomiast występuje Bebel przeciw kawaleryi, która wedle najnowszych badań nie ma najmniejszego znaczenia, dalej protestuje przeciw wydatkom na flotę, które rujnują wprost państwo. Hr. Bülow powinien był raczej przedłożyć *exposé* sejmowi Rzeszy, jak dawać się interwiewować angielskiemu dziennikarzowi. Pierwszy urzędnik państwa depce parlament nogami!

Rosya — mówił dalej Bebel — nie zawarłaby była traktatu handlowego z Niemcami, gdyby nie znajdowała się po uszy w kłopotach. Jeżeli mają być nałożona nowe podatki, to proponuję podatek dochodowy i majątkowy, aby i wielcy przemysłowcy, którzy duszą się w złocie, także płacili podatki. Skąd mamy brać środki na utrzymanie państwa, jeżeli już dziś podołać im nie możemy? Cóż to za opłakany system! (Wrzawa na prawicy, oklaski na lewicy). Rosya przez taki system zbankrutowała, z korzyścią dla całego świata i ludu rosyjskiego. Rosyjska przewaga polityczna jest zniszczona, a jej znaczenie wojskowe znikło na dziesiątki lat. Skutkiem tego jednakże nadchodzi wolność ludu rosyjskiego. Zupełnie było niepotrzebnem, by do Rosyi telegrafowano „Rosyi żałoba jest żałobą Niemiec“. Przez sprzedaże okrętów i armat dowiodły Niemcy bardzo nieszczególnej neutralności wobec Japonii, a z drugiej strony oddają Rosyi kolosalne usługi, jak tego dowodzi proces w Królewcu o tajne związki. Cechą charakterystyczną dla obecnie panującej klasy w Niemczech, jest: brak charakteru i tchórzostwo. (Śmiechy na prawicy, oklaski wśród socyalistów).

Kanclerz Rzeszy hr. Bülow, odpowiadając na wywody Bebla, zaznacza, że socyaliści nie pragną przestrzegania neutralności w wojnie wschodnio-azyatyckiej, lecz chodzi im jedynie o wojnę z Rosyą, sądząc, iż przytem odniosą korzyści. Niemcy atoli nie mogą się mięszać w wewnętrzne rosyjskie stosunki. Niemcy okazały dość energii w sprawie parowca rybackiego „Sonntag“; także i stanowisko Anglii w sprawie hullskiej nie zbyt podobało się socyalistom. Co do procesu królewieckiego, socyaliści pracowali tam nad wywołaniem przewrotu w Rosyi. Gdyby Niemcy pozwoliły na takie podburzania, naraziliby na szwank dobre stosunki z sąsiadem.

Flota niemiecka ma tylko cele obronne i żaden rozsądny człowiek nie pragnie wojny angielsko niemieckiej. O ile też można przewidzieć, wzajemne pokojowe stosunki będą i nadal utrzymane. W południowo zachodniej Afryce rząd zamierza zaprowadzić cywilną administracyę i rozszerzyć samorząd. W sprawie dyet poselskich panuje w zasadzie na tę propozycyę zgoda, tylko przeważa zdanie, że uregulowanie tej kwestyi lepiej da się przeprowadzić w późniejszym terminie.

Wkońcu zaznaczył kanclerz, że wydatki na armię i marynarkę w wysokości 1 miliarda marek, nie są tak znaczne wobec 3 miliardów na cele kulturalne.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 5 grudnia. Generał Sacharow telegrafuje: W nocy na 4 bm. oddział japońskich ochotników usiłował przeciąć druty telegraficzne do Linszinpu, nie dokonał jednak tego, ponieważ Rosyanie dali do niego ognia. Wzięliśmy jednego Japończyka do niewoli.

Berlin, 6 grudnia. Korespodent „Lokal-Anz.“ donosi, że w Mandżuryi lada chwila oczekują bitwy na całej linii. Przez dotychczasowe utarczki Japończycy zdołali wybadać siły wszystkich pozycyj rosyjskich.

Ten sam dziennik jednak podaje, że Japończycy nie otrzymali żadnych posiłków, a nadto część wojska wysłali pod Port Artura.

Londyn, 6 grudnia. „Daily Telegraph“ twierdzi w telegramie z Charbina, że coraz częściej wydarzają się dezercye po stronie japońskiej. Niedawno temu oficer wraz z 8 żołnierzami oddał się dobrowolnie w ręce rosyjskie, podając, że dla mrozów i braku żywności dalej walczyć nie może.

Petersburg, 6 grudnia. Generał Sacharow telegrafuje z d. 5 bm., że ubiegła noc minęła spokojnie.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 5 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu pod datą 3 bm.: Japończykom powiodło się ustawić ciężkie działa na „pagórku 203“ m.“ Rosyanie strzelają ciągle na ten pagórek.

To samo pismo donosi z Szanghaju, że **Japończycy obsadzili „pagórek 300 m.“,** położony na południe od „pagórka 203 m.“

Rosyjskie składy w Szanghaju.

Londyn, 5 grudnia. „Morning Post“ donosi z Szanghaju: Rosyanie urządzili tu formalne składy dla swej armii i floty. Znajduje się tam wielki zapas węgla rosyjskiego. Wśród Japończyków, przebywających w Szanghaju, panuje wielkie wzburzenie, iż chiński rząd dozwolił na urządzenie tych składów. Japonia zwróciła się z tego powodu z protestem do rządu chińskiego.

TELEGRAMY.

Burzliwe zgromadzenie.

Budapeszt, 5 grudnia. 300 chrześcijańsko-socyalnych robotników chciało wczoraj urządzić zgromadzenie, które uniemożliwili robotnicy socyalistyczni. Przyszło do bójki, w której kilka osób poranili chrześcijańsko-socyalni nożami. Policya musiała wkroczyć z dobytą bronią celem przywrócenia spokoju. Aresztowano 4 osoby.

Poseł oszustem.

Budapeszt, 6 grudnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw posłowi Eötwösowi, oskarżonemu o oszustwa, popełnione w praktyce adwokackiej.

Skazanie anarchistów.

Berlin, 6 grudnia. Anarchiści Karfunkelstein i pomocnik handlowy Lange zostali za opór władzy i przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach skazani na 50, względnie 40 marek grzywny. Siedm innych osób skazano na grzywny po 20 marek, a 4 osoby uwolniono.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad, 6 grudnia. Rokowania między obu grupami radykalnemi rozbiły się. Wczoraj po południu odbyła się konferencya partyi umiarkowanej w sprawie utworzenia umiarkowanego gabinetu z Gruiczem lub Pasiczem na czele.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa, 5 grudnia. (Doniesienie rosyjskiej agen. telegr.). Z okazyi bankietu, w którym brało udział 450 adwokatów, uchwalono rezolucyę, w której adwokaci przyłączają się do uchwał zjazdu przedstawicieli ziemstw w Petersburgu, żądających zaprowadzenia reprezentacyi narodowej. Uchwalono doręczyć tę rezolucyę ministrowi spraw wewnętrznych.

Petersburg, 5 grudnia. Z okazyi 40-rocznicy reformy sprawiedliwości. zebrało się 250 adwokatów w pałacu sprawiedliwości na konferencyę, którą uznać chcieli za publiczne zgromadzenie. Prokurator, który jest komisarzem gmachu, zabronił urządzenia tego zgromadzenia. Adwokaci udali się więc do ratusza, gdzie odbyli zgromadzenie, mimo że prezydent rady adwokackiej Turczaninow obradom nie chciał przewodniczyć. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić prokuratorowi naganę i przyjęło rezolucyę jednego adwokata z Moskwy, stwierdzającą, że reforma sprawiedliwości tak długo nie może być uważaną za dokonaną, dopóki nie będzie rękojmi dla nietykalności osoby i mieszkania, wolności prasy i t. d.

Zadar, 6 grudnia. Z Wiednia donosi „Narodni List“, że liczne grono posłów słowiańskich odbyło konferencyę w obecności prezesa moskiewskiego Towarzystwa dobroczynności, Spirydowicza. Uchwalono wysłać telegram do ministra ks. Mirskiego z wyrażeniem nadziei, że uda mu się przeprowadzić odrodzenie Rosyi. Nadto uchwalono przystąpić do wspólnej organizacyi Słowian w Wiedniu.

Zaburzenia w Sebastopolu.

Petersburg, 5 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Wywołane przez żołnierzy marynarki zaburzenia w Sebastopolu, nie miały wcale tendencyi politycznej, ani też nie miały związku z wojną. Przyczyna wykroczeń była raczej następująca: Koło koszar utworzyła się z biegiem czasu mała osada, w której obok domów, zamieszkałych przez rodziny marynarzy, były także domy, zamieszkałe przez przemytników, karczmy i domy publiczne. Admirał Szuszin, komendant floty Czarnego morza, wydał rozkaz zburzenia tych domów i zamknięcia szynków. Gdy policya chciała wykonać rozkaz, urządzili marynarze demonstracyę. Przyszło do bójki. Kapitana, który właśnie tamtędy przejeżdżał, wyciągnięto z powozu i przewrócono na ziemię. Wojsko rozprószyło tłum.

Nowi święci.

Rzym, 6 grudnia. Papież odbył wczoraj przed południem oficyalny konsystorz, w którym wzięli udział kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i wyżsi dygnitarze stolicy św. Papież wygłosił mowę o cnotach błogosławionych Sauli'ego i Mariollo'a, którzy d. 11 bm. mają być ogłoszeni świętymi. Papież prosił zebranych książąt kościoła o zdanie ich, poczem ci jeden po drugim odpowiadali słowem „placet“. Wkońcu papież udzielił błogosławieństwa.

Cholera w Rosyi.

Konstantynopol, 5 grudnia. Z powodu szerzenia się cholery w niektórych miastach Rosyi zarządziła rada sanitarna pięciodniową kwarantannę dla okrętów, które przejeżdżają przez Konstantynopol z Poti i Batum w drodze do Mekki.

Emigracya.

Waszyngton, 6 grudnia. Komisya imigracyjna poleca w swem rocznem sprawozdaniu badanie przez lekarzy amerykańskich w portach imigrantów, gdyż niektóre Towarzystwa żeglugi mimo postanowień ustawowych przywożą osoby chore.

Powiększenie floty amerykańskiej.

Waszyngton, 5 grudnia. Roczne sprawozdanie sekretarza marynarki proponuje utworzenie tak silnej marynarki, aby żadne z mocarstw nie odważyło się z nią wdawać w spór. Projekt domaga się utworzenia dwóch posad wiceadmirałów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zabawa taneczna robotnic odbędzie się z początkiem karnawału w sobotę 7 stycznia 1905 na cele Związku kobiet. Komitet przygotowuje urozmaicony program.

Kraków. — **Baczność introligatorzy!** W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Lwów. — Lokal stow. „Praca“ znajdować się będzie od dnia 15 grudnia począwszy przy placu Strzeleckim 16. Zarząd stowarzyszenia uprasza tak członków stowarzyszenia, jak też i publiczność, zamawiającą rębaczy, by zechciała uwzględnić tę zmianę adresu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).